

Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit", r. 18, str. 24—27). Nowsze badania nie tylko przynoszą potwierdzenie danych pisanych o paleniu przez Słowian swych zmarłych, ale również pozwalają na dokładniejsze, niż to dawniej było możliwe, zlokalizowanie siedzib Słowian w okresie rzymskim. Można tu dalek dodać, że ceramikę słowiańską m. in. wczesnego typu odkryto niedawno również na terenie niektórych grodzisk rumuńskich (C. Ambrojevici oraz R. Popovici, „Zur vorgeschichtlichen und mittelalterlichen Vergangenheit“. Dacia, t. IX—X (1940—1944), str. 118—121).

Po tej dygresji trzeba powiedzieć, że również niektóre inne prace, pomieszczone w „Sborniku”, przynoszą ciekawy materiał dotyczący kultury Słowian wczesnodziejowych. Na marginesie pracy J. Poulika o pierścionkach znajdowanych na stanowiskach z ceramiką typu bluńskiego można dorzucić, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną nowe opracowanie kontaktów świata słowiańskiego z Bizancjum. Wydaje się bowiem, że z jednej strony zbyt łatwo przypisuje się niektóre wyroby twórczym podmiotom Bizancjum, a z drugiej strony uwagi uchodzą takie, które niewątpliwie z tego kręgu pochodzą. Dalsze ciekawe uzupełnienie naszych wiadomości o konstrukcji czeskich wałów obronnych przynosi praca M. Šollego (Gród w Budeč w świetle ostatnich badań). Historyków zainteresują niewątpliwie wywody J. Dekana na temat granic państwa wielkomorawskiego. Do wszystkich artykułów dołączono streszczenia w języku rosyjskim i francuskim.

Księga pamiątkowa ku czci prof. Eisnera przynosi, jak widzimy, wiele cennego materiału, który niewątpliwie da podnieść do dalszych studiów. Jest też godnym uczczeniem zasług tego wielkiego przyjaciela Polski oraz wytrawnego prehistoryka czeskiego. Kończymy stąd nasze uwagi życzeniami, by długo jeszcze było dane jubilatowi pracować, równie owocnie jak dotąd, na niwie prehistorii.

Witold Hensel

CZESKIE POGRANICZE PO DWÓCH LATACH

Mamy przed sobą szereg publikacji wydanych staraniem Urzędu Osiedleńczego (Osídlovací Úřad) w Pradze*). Niektóre z nich są charakteru propagandowo-werbunkowego (np. broszury „Dokončime velke osídlovací dílo”, lub „Pojeď s nami budovat pohraničí), ale inne posiadają trwałą wartość. Przynoszą bowiem wiele nowych, nieraz bardzo ciekawych szczegółów o czeskiej akcji zasiedlania Pogranicza**), a nawet pozwalają uchwycić wyniki tej akcji i zdać sobie sprawę z jej ogólnego wpływu na gospodarczą i społeczną strukturę Czechosłowacji. Taka jest zwłaszcza broszura „Česke Pohraničí”. Zawdzięczamy ją dr Mirosławowi Kreysie, który stojąc na czele Urzędu Osiedleńczego od r. 1945, szczególnie był powołany do jej napisania. Broszura, pochodząc z połowy roku 1947, nie daje jeszcze ostatecznego bilansu akcji, ale przedstawia stan o tyle do ostatecznego zbliżony, że może już posłużyć do nakreślenia poniższych uwag.

*J. Publikacje „Osídlovacího úřadu w Praze“: „Dokončime velke osídlovací dílo“, 1946, str. 30; „Budujeme pohraničí“, 1946, str. 20; „Konfiskaty do služeb lidu“, 1946, str. 43; „Česke pohraničí“ 1947, str. 46; „Pojeď s nami budovat Pohraničí“ 1947, str. 32.

**J. Termin „Pogranicze“ obejmuje obszary, które dyktat monachijski w r. 1938 przyznał Niemcom i które w r. 1945 zostały odzyskane. Czesi używają go poniekąd analogicznie do naszych Z. O.

Wielkie zagadnienie czeskiego Pogranicza, odziedziczone w spadku po całych wiekach historii czeskiej, a dojrzałe do rozstrzygnięcia w następstwie drugiej wojny światowej, obejmowało dwa zagadnienia: wysiedlenia Niemców i zasiedlenia opuszczonych przez nich obszarów. Wysiedlenie Niemców otrzymało swoją podstawę prawną już w uchwałach konferencji poczdamskiej; ale jako systematyczna i zorganizowana akcja rozpoczęło się dopiero w styczniu 1946 r. Zasiedlenie potoczyło się natomiast innymi torami. Faza spontaniczna wyprzedziła fazę zorganizowaną. Żywiłowy napływ Czechów do ziem Pogranicza rozpoczął się natychmiast po kapitulacji Niemiec, w maju 1945. Kierowali się tam zrazu głównie samotni mężczyźni, ale nie brakło i całych rodzin. Ponieważ już w maju 1945 wyszedł dekret o ustanawianiu zarządców narodowych nad majątkami Niemców, przeto wielu napływających do Pogranicza osadników osiedliło się tamże w charakterze zarządców, bądź to gospodarstw rolnych, bądź warsztatów rzemieślniczych, bądź innych większych lub mniejszych przedsiębiorstw. Ten żywiłowy ruch ujęty został w karby dopiero dekretem z 17 lipca 1945, tworzącym przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Centralną Komisję Wewnętrznego Zasiedlenia oraz dwa urzędy osiedleńcze, po jednym w Pradze i w Bratysławie.

Dalszy dekret z 25. X. 1945 określił bliżej kompetencje urzędów osiedleńczych, a zarazem stworzył Fundusze Narodowej Odnowy (Fondy narodni obnovy), do których wpływać miały należności za przyznawane poniemieckie majątki. Kompetencje urzędów osiedleńczych były szerokie. Tak np. do nich należały decyzje, czy i komu majątek ma być przydzielony i do jakiej kategorii przedsiębiorstwa wzgl. warsztaty mogą być zaliczone, czy mają być utrzymane w ruchu, wzgl. przeniesione lub zlikwidowane.

Jak masowy był napływ osadników do Pogranicza w pierwszych miesiącach, wskazuje cyfry. W kwietniu 1945 obliczano liczbę Czechów zamieszkujących Pogranicze na 445,000, a już w sierpniu 1945 liczba ta wzrosła do 1,243,000, czyli że w ciągu mniej więcej trzech miesięcy napłynęło do Pogranicza 800,000 ludzi. Dalsze miesiące przyniosły zwolnienie tempa. Liczbę 2,000,000 osadników osiągnięto w czerwcu 1946 roku.

Zasiedlenie Pogranicza było zagadnieniem przedstawiającym szereg nieprzeciętnych trudności; może nie całkiem tak wielkich i tak skomplikowanych jak w Polsce, niemniej jednak bardzo istotnych. Jądrem problemu od pierwszej chwili był pośpiech. Chodziło o to, aby jak najszybciej zabezpieczyć zbiory roku 1945, a kopalniom, fabrykom i innym warszatom pracy zapewnić nieprzerwane funkcjonowanie. Ocenimy wagę tego zadania, jeżeli pamiętać będziemy, że ziemie Pogranicza, utracone w r. 1938 a odzyskane w r. 1945, ze swoimi 29,250 km², stanowią 38% obszaru Czech i Moraw; że skupione w nich było 41% czeskiego przemysłu; że w wielu gałęziach wytwórczości (np. szkła i porcelany) ten odsetek był o wiele wyższy; że w górnictwie na Pogranicze wypadała prawie cała produkcja tak dla Czech ważnego węgla brunatnego. Zadanie ułatwiał fakt, że Pogranicze było tylko nieznacznie przez działania wojenne zniszczone i że ludność niemiecka przeważnie pozostała na miejscu. Można więc było niemieckie siły pracownicze w miarę ich usuwania stopniowo zastępować siłami czeskimi. Największe do pokonania trudności były w rolnictwie i górnictwie. Na te dwie gałęzie narodowego gospodarstwa zwrócono więc od pierwszej chwili najbaczniejszą uwagę i jeżeli zadaniu temu udało się już w r. 1945 mniej więcej sprostać, to tylko dzięki nadzwyczajnym środkom, takim, jak brygady ochotnicze i inne.

W r. 1945 oceniano ludność Czech, Moraw i czeskich części Śląska na 11,000,000, w tym Niemców, których miano wysiedlić, 3,300,000. Władze czeskie stanęły więc wobec zagadnienia, jak tak znaczny procentowo ubytek sił pracowniczych zastąpić. Konieczny okazał się jakiś plan ludnościowy; dr Kreysa w broszurze „Česke Pohraniči” podaje go w następującym ogólnym, zarysie.

Po wysiedleniu Niemców pozostała ludność, a więc 7,700,000 ludzi, musiałyby wykonać tę samą pracę, co poprzednio 11,000,000. Dr Kreysa przyjmuje jednak, że cyfra 7,700,000 nie oddaje rzeczywistego stanu. Jest ona za niska, albowiem dodać do niej trzeba niektóre pozycje związane z zakończeniem wojny. Zdaniem dra Kreysy słowiańska ludność Czech, Moraw i czeskich części Śląska powiększyła się po zakończeniu wojny lub powiększy się w najbliższym czasie, poza przyrostem naturalnym, o następujące pozycje:

1. reemigracja dawniej wyemigrowanych Czechów obliczana na	150,000
2. repatriacja z przymusowych robót z Niemiec i innych krajów pod okupacją niemiecką i w ogóle osób, które z politycznych i innych względów kraj po roku 1938 opuściły	600,000
3. napływ ze Słowacji	200,000
	<u>razem 950,000</u>

To znaczy, że ogólna cyfra ludności po wysiedleniu Niemców wyniesie nie 7,700,000, lecz 8,650,000, a ubytek ludności — 2,350,000, ubytek zaś sił gospodarczo czynnych najwyżej — 1,400,000. Problem więc, przed którym narodowe gospodarstwo czeskie stanęło, polegał na tym, jak w całości gospodarstwa zaoszczędzić 1,400,000 sił pracowniczych, aby o tyle mniejszą ich ilością zaspokoić całe zapotrzebowanie kraju. Widzimy z tego, że ambicją Czechów było nową swoją erę mimo zmniejszonej ludności zacząć od razu, od niezminiejszonej, przedwojennej wytwórczości. Dr Kreysa wykazuje, że zaoszczędzenie 1,400,000 pracowniczych sił jest możliwe i podaje następujące cyfry:

1. Siły pracownicze zaoszczędzone, za cenę przejściowych niewygód, w rolnictwie wnętrza kraju (vnitrozemě) celem użycia ich na Pograniczu	450,000
2. Siły pracownicze zaoszczędzone na Pograniczu dzięki nowej agrarnej polityce (komasacja, likwidacja karłowatych gospodarstw, zalesianie, przemiana na pastwiska)	361,000
3. Siły pracownicze zaoszczędzone w przemyśle i rzemiośle całego kraju (wnętrze i Pogranicze) na skutek lepszej organizacji pracy i dzięki likwidacji zakładów mniej rentownych i mniej potrzebnych	469,000
4. Siły pracownicze zaoszczędzone w handlu i transporcie	84,000
5. Siły pracownicze zaoszczędzone w wolnych zawodach, w administracji, służbie domowej	36,000
	<u>razem 1,400,000</u>

Powyższy plan oszczędnościowy miał więc w całości pokryć ubytek sił pracowniczych, spowodowany wysiedleniem Niemców. Przemysł w Pograniczu, który przed wysiedleniem Niemców zatrudniał 466,000 sił, miał ich otrzymać 410,000 czyli o 56,000 mniej. Z 13,000 przemysłowych zakładów Pogranicza miało być utrzymanych tylko 5000, ale największych i najnowocześniejszych. Widzimy więc, że w dziedzinie przemysłu plan przewidywał jego koncentrację

w mniejszej liczbie silnych zakładów. Toteż, choć liczba przedsiębiorstw miała się zmniejszyć o 62%, to liczba pracowników tylko o 12%. W produkcji przemysłowej Pogranicza ujemny efekt koncentracji miał być jeszcze mniejszy, bo tylko 10%. Te 10% ubytku miał jednak, już wedle planu dwuletniego, z nadwyżką pokryć rozwój przemysłu we wnętrzu kraju i w Słowacji. W handlu i rękodzielnictwie Pogranicza plan przewidywał równie silną koncentrację zakładów pracy, bo ze 115,000 na 45,000. Pozostawione miały być tylko najodpowiedniej położone i najlepiej wyposażone zakłady, tak aby potrzeby ludności mogły być należycie zaspokojone.

W rolnictwie plan spodziewał się zaoszczędzenia pracowniczych sił w drodze komasacji i likwidacji karłowatych gospodarstw. W roku 1930 było na ziemiach Pogranicza 350,000 gospodarstw, przeważnie mniejszych niż 5 ha. Plan przewidywał tylko 160,000 gospodarstw przeciętnej wielkości 9—10 ha. Pastwiska na najwyższej położonych górskich obszarach objąć miały 150,000 ha, dzięki czemu zaoszczędzi się 10—15 tysięcy rodzin osadniczych. Zalesionych miało być 60,000 ha.

Taki był plan, wymagający niewątpliwie wielkiego wysiłku ze strony dziewięciomilionowego narodu czeskiego. A jego realizacja? Posłuchajmy, co o tym mówi broszura „Česke Pohraničí”. W dniu 31 maja 1947 r. zamieszkiwało Pogranicze 2,401,000 ludzi, słowiańskiego pochodzenia, a tylko 149,000 Niemców, jeszcze nie wysiedlonych. Dr Kreysa oblicza, że co czwarta czeska rodzina lub przynajmniej jeden członek każdej czeskiej rodziny przeniósł się na Pogranicze. Słowacja dostarczyła 150—190 tys. osadników, reemigracja 100 tys., z czego na ZSRR wypada 40 tys., a na Polskę 10 tys.

Warto także przytoczyć cyfry dotyczące wpływu wysiedlenia Niemców i zasiedlenia Pogranicza na gęstość zaludnienia kraju. Środkowa część Czech i Moraw (vnitrozemě) ma obecnie gęstość zaludnienia 128 na km², Pogranicze (31. V. 47) — 87 na km². Środkowa część kraju wykazuje spadek gęstości zaludnienia o 15%, Pogranicze o 33% w stosunku do roku 1940. Jednakowoż średnia gęstość zaludnienia Czech i Moraw pozostała wysoka, 110 mieszkańców na km², i jest wyższa od średniej europejskiej, i znacznie wyższa od gęstości Francji. Ale istniejące przed wojną w Czechosłowacji przeludnienie zostało przez wysiedlenie Niemców rozładowane. Ważniejszym jeszcze następstwem wysiedlenia jest to, że Czechosłowacja stała się państwem prawie jednolicie słowiańskim. Tylko 3% ludności jest niesłowiańskiego pochodzenia.

Powyższe dane świadczą, że z końcem maja 1947 r., a więc w dwa lata po rozgromieniu Niemiec, akcja zasiedlenia była już bardzo daleko posunięta. Wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego, rolnictwo i górnictwo, przemysł i rzemiosło, handel i transport, wyszły z tej niezwykle próby zwycięsko. Nigdzie nie dopuszczono do rozprzężenia aparatu produkcyjnego. Wszędzie, gdzie plan to przewidywał, potrafiiono jego funkcjonowanie utrzymać. Nie znaczy to jednak, żeby wszystkie trudności zostały pokonane. Zestawienia z połowy roku 1947 wykazują, że Pogranicze odczuwało pilny brak co najmniej jeszcze 200,000 mieszkańców. Tę liczbę mogło z łatwością wchłonąć. Rolnictwu brak było jeszcze co najmniej 25,000 sił pracowniczych, przemysłowi 20,000. Brak było także lekarzy, nauczycieli, podobnie jak i przedstawicieli wielu innych zawodów. W głównych jednak liniach stosunki na Pograniczu można uważać w połowie r. 1947 za ustabilizowane. Okres pewnego względnego zamętu był krótki i ograniczył się do roku 1945, i to nie całego. Omawiane

publikacje dają do poznania, że jedną z dziedzin sprawiających władzom największą trudność była wtedy aprowizacja.

Zasadą, której przy zasiedlaniu Pogranicza przestrzegano, był brak przymusu. Głównym bodźcem miał być samorzutny pęd społeczeństwa, który nie zawiódł. Naród czeski w całej swojej masie odczuł i zrozumiał historyczną konieczność chwili. Ale czynniki kierujące nie zaniedbały ze swojej strony uczynić tego, co do przesiedlenia się mogło zachęcić, stwarzając dla Pogranicza możliwie atrakcyjne warunki lub przynajmniej atrakcyjne perspektywy na przyszłość. W rolnictwie perspektywę samowystarczalnych gospodarstw na 9—10 ha. W rzemiośle możliwość własnego warsztatu, w przemyśle możliwie dogodne warunki pracy. Dla bardzo wielu decydującym momentem była kwestia mieszkaniowa. Wnętrze kraju cierpiało na bardzo dotkliwy brak mieszkań. Pogranicze przy obniżonej ludności mogło ich łatwiej dostarczyć. Charakterystyczny pod tym względem jest zamiar kierowania na Pogranicze jak największej ilości emerytów. Czysnsze mieszkań zostały tak unormowane, aby w żadnym razie nie przekraczały 15% dochodu lokatora, a dla licznych rodzin nawet 10%. Dalszą zachętą miały być zasiłki przesiedleńcze, które np. dla rodzin z trojgiem dzieci dochodziły do 6000 koron czeskich.

Pod względem prawnym stosunki na Pograniczu przedstawiały się jak następuje: Zasadą było, że cały skonfiskowany ponemiecki majątek przechodzi na własność państwa. Na konferencjach w Paryżu i Brukseli Czechosłowacja uzyskała, że wartość tego majątku nie będzie wliczona na poczet niemieckich reparacji. Z majątku tego kopalnie, lasy, większe zakłady przemysłowe, uzdrowiska, niektóre z nich światowej sławy, siłownie itd., pozostać miały własnością państwa, bardzo jednak znaczna część skonfiskowanego majątku, przede wszystkim orna ziemia, przeważna część domów, mniejsze zakłady przemysłowe, sklepy, warsztaty rzemieślnicze i przeważna część ruchomości miała przejść odpłatnie na własność prywatną lub własność gmin, spółdzielni, lub wreszcie miała być przeznaczona na cele kulturalne i społeczne. To była zasada. Ale tymczasowe zabezpieczenie majątków ponemieckich nastąpiło pod formą instytucji zarządców narodowych. Wydawnictwa Urzędu Osiedleńczego mówią nam wiele o zarządcach narodowych i ich działalności. Na ogół odpowiedzieli oni swojemu zadaniu. Dowiadujemy się, że z licznych tysięcy zarządców tylko około 10% musiało być usuniętych lub pociągniętych do odpowiedzialności za nieudolność lub nieuczciwość. Reszta wykazała sprawność i ci przeważnie zostali właścicielami gospodarstw i zakładów, którymi zarządzali. Że ich zarząd był odpowiedni, dowodzą zamknięcia rachunkowe. Tak np. z 45,000 warsztatów rękodzielniczych 85,6% wykazywało zysk, 11,1% było w finansowej równowadze, a tylko 3,3% wykazywało straty. Podobne doświadczenia mówiące o uczciwości ogromnej większości społeczeństwa zrobiono z ruchomościami. Rozwleczenie ruchomości i to, co u nas nazywano szabrem, zdarzało się i w Czechosłowacji, ale gdy w r. 1946 zarządzono spis ponemieckich ruchomości, to więcej niż 2 miliony czeskich rodzin przedłożyły władzom odnośnie wykazy. Dr Kreysa uważa, że rozwleczone i niezgłoszone ruchomości stanowią tylko nieznaczny ułamek całości.

Spłaty wpływające za przechodzący w prywatne ręce ponemiecki majątek przeznaczone zostały na zasilenie wspomnianych już Funduszy Narodowej Odnowy. Dekret postanawiał, że kapitały funduszy w ten sposób zebrane, po zaspokojeniu zobowiązań na ponemieckich majątkach ciężących, użyte będą na cele uzdrowienia czechosłowackiej waluty.

Co się tyczy zakładów przemysłowych Pogranicza, to opracowany został plan, wedle którego podzielono je na trzy kategorie A, B i C. Kategoria A to przedsiębiorstwa, które jako państwowo niezbędne a gospodarczo ważne, musiały być bezwarunkowo utrzymane w ruchu; kategoria B obejmowała przedsiębiorstwa, które miały być przejściowo unieruchomione, kategoria C — przedsiębiorstwa, które służyć miały do uprzemysłowienia zacofanych okręgów, zwłaszcza Słowacji, lub miały być jako zbędne zupełnie zlikwidowane.

Aby dać pojęcie o przeobrażeniu warunków życia na Pograniczu, warto przytoczyć słowa dra Kreysa, którymi charakteryzuje on tamtejsze stosunki. Od połowy r. 1946, pisze dr Kreysa, jesteśmy świadkami stale postępującej konsolidacji na zasiedlanych obszarach. Ludzie zaznajamiają się z nowym środowiskiem, zbliżają się do siebie. Dobór funkcjonariuszy ludowej administracji oraz politycznych, kulturalnych, gospodarczych, zawodowych i spółdzielczych organizacji jest coraz lepszy. Wytwarza się nowy, regionalny patriotyzm. Ludzie czują się na zasiedlonych obszarach jak w domu. Luki w społecznej strukturze stopniowo są zapełniane. Niewygody i braki w porównaniu z centrum kraju, na przykład w aprowizacji, opiece zdrowotnej i szkolnictwie, usuwane. Życie czeskie rozlało się po Pograniczu szerokim nurtem. Oczywiście trzeba się jeszcze uporać z całym szeregiem zagadnień, których znaczenia nie należy ani bagatelizować, ani wyolbrzymiać. Tak np. trzeba skończyć z fluktuacją osadników w obrębie Pogranicza. Trzeba nie ustawać w szkoleniu pracowników, zwłaszcza dla włókiennictwa, ceramiki, szklarstwa i chemii. Pomimo mnogości zadań można już dziś zdać sobie sprawę, jak niezwykłego dzieła dokonali osiedleńcy w okresie nieco tylko dłuższym od dwóch lat. Staraniem naszej osiedleńczej polityki — zaznacza dr Kreysa — było, aby obecne pokolenie nie musiało płacić obniżeniem swego społecznego, kulturalnego i ekonomicznego poziomu za historyczną misję oczyszczenia państwa od wrogich mu elementów. Dziś po osiągniętych rezultatach widzimy, jak dalece to dzieło nam się powiodło”.

Dr Kreysa wspomniał o kulturalnym i społecznym poziomie życia czeskiego. Wysiedlenie Niemców i przejście na własność państwa trzeciej części narodowego majątku miało — poza swoim olbrzymim, rzucającym się w oczy dziejowym aspektem — i to znaczenie, że dało państwu środki i możliwość spełnić niektóre zobowiązania zaciągnięte w programie koszyckim. Już ten program zapowiadał, że na cele służby zdrowia i odpoczynku szerokich mas ludowych obrócone będą „zamki, rezydencje i pałace, gdzie przedtem panoszyła się obca narodowi szlachta i pasażerska arystokracja”. Gdy w r. 1946 przystąpiono do przewłaszczania poniemieckich majątków na rzecz czeskich osadników, zwrócono szczególną uwagę na potrzeby społeczne i kulturalne i wydano przepisy umożliwiające gminom, urzędom, związkom, a nawet indywidualnym osobom wystąpienie z wnioskami o przekazanie poszczególnych obiektów na powyższe cele. Najobszerniejsza jest instrukcja Urzędu Osiedleńczego z 14. X. 1946, która podaje spis zakładów społecznych, jakie poszczególne gminy i większe od nich jednostki („kulturalne ujezdy”, „zdravotne obvody”, sądowe i polityczne powiaty, kraje) posiadać powinny. Sieć tych zakładów była szeroko pomyślana, tak, żeby wszystkie potrzeby danej miejscowości czy okręgu mogły być zaspokojone. Intencją władz, zwłaszcza Urzędu Osiedleńczego było postawić jak najwyżej w Pograniczu opiekę społeczną i urządzenia kulturalne. Miały one być zachętą do przesiedlania się. O ile sądzić można

z publikacji Urzędu Osiedleńczego, cel ten został osiągnięty, a zobowiązania programu koszyckiego w znacznej mierze zrealizowane.

Temat omawianych publikacji nasuwał z natury rzeczy porównanie z Polską. Toteż w kilku miejscach spotykamy wzmianki o Polsce. Broszura „Pojeď s nami budovat pohraniči”, zawiera między innymi i głos ówczesnego ministra przemysłu, a obecnego wicepremiera Bohumila Laušmana, w którym wspomniana jest wycieczka na Z. O. i na naszą wystawę odbudowy w Gliwicach. Laušman z wielkim uznaniem wyraża się o naszych osiągnięciach, a nawet nie waha się powiedzieć, że mimo daleko trudniejszych warunków Polacy w niejednym wyprzedzili Czechów. W pracy zasiedlania Pogranicza, mówi on, mamy w czym doganiać Polaków. Nawet jeżeli ten pochlebny sąd miał być zachętą dla Czechów do wzmożenia własnych wysiłków, to jest on cennym stwierdzeniem emulacji obu narodów w dziele zagospodarowania odzyskanych obszarów.

Najwięcej wzmianek o Polsce zawiera broszura „Česke Pohraniči”. Dr Kreysa zamyka w niej swoje wywody następującą uwagą: „Analogiczne przesunięcie etnicznej granicy Słowiańszczyzny nastąpiło w ostatnich dwóch latach i w sąsiedniej ludowo-demokratycznej Polsce. Historyczne zagrożenie Słowian jest dziś ścieśnione do najkrótszych granic, jakie kiedykolwiek Słowianie i Niemcy mieli, do Odry, Nysy i naszych gór granicznych. Oba te bratnie państwa przeprowadziły w krótkim czasie dwóch lat powrót tych pierwotnie słowiańskich obszarów do rąk czeskiego i polskiego ludu. Ani w naszym, ani w polskim pograniczu nie doszło do ekonomicznego rozprężenia, i po usunięciu Niemców nie rośnie tam więcej pokrzyw niż gdziekolwiek indziej”.

W tej samej publikacji inne opracowanie podaje, że Pogranicze zamieszkuje 2,200,000 Czechów, 200,000 Słowaków i 60,000 Polaków. O czesko-polskiej przyjaźni i współpracy powiedziano tam: „Młode, ludnościowo silne i społecznie skonsolidowane Pogranicze, oraz ziemię, gdzie Polska buduje swoje nowe siedziby, to grobla, która w oparciu o naszego największego przyjaciela ZSRR, zapewni lepszą przyszłość zaprzyjaźnionym narodom Polski, Czechosłowacji i innych naszych sojuszników”.

Omówione publikacje Urzędu Osiedleńczego przeznaczone są na użytek wewnętrzny w Czechosłowacji. Do zagranicy natomiast zwraca się wydana w r. 1948 praca dr J. Kot'atko pt.: „La Réforme agraire en Tchecoslovaquie”^{*)}. Dr Kot'atko jest w Czechosłowacji jednym z najwybitniejszych fachowców w dziedzinie reform rolnych i osadnictwa i jednym z twórców reformy rolnej z r. 1945. W „Przeglądzie Zachodnim” z lutego 1947 omówiona była inna jego praca pt.: „Zemědělska Osídlovaci Politika v Pohraniči”.

Obecnej jego pracy przyświeca jeden główny cel. Jest nim zaznajomienie zagranicy z reformami rolnymi z lat 1945 i 1948. Ale obok tego celu głównego ma ona i drugi, uboczny, stojący w związku z przewrotem lutowym z r. 1948. Rozpowszechniły się wtedy na Zachodzie i w Ameryce wiadomości o bliskiej jakoby kolektywizacji rolnictwa w Czechosłowacji. Dr Kot'atko przeciwstawia się bardzo stanowczo tym pogłoskom, wykazując indywidualistyczny charakter ostatnich reform, zmierzających do tworzenia samowystarczalnych gospodarstw chłopskich w rozmiarze 9—12 ha.

^{*)} „La Réforme agraire en Tchecoslovaquie” par le Dr J. Kot'atko Orbis — Prague 1948, stron 40 i 8 stron tablic graficznych.

Z natury rzeczy niniejsza praca dra Kot'atki zajmuje się w szerokiej mierze Pograniczem. Na Pograniczu bowiem spoczywał tym razem punkt ciężkości przeprowadzanych reform. W porównaniu z publikacjami Urzędu Osiedleńczego omawia ona tylko jeden odcinek zasiedlenia Pogranicza, mianowicie odcinek rolniczy, pozostawiając na boku odcinki inne, jak przemysłowy, górniczy, rękodzielniczy itd. Z drugiej strony obejmuje zasięgiem swoim i inne części kraju np. „v nitrozemě” (środek kraju w odróżnieniu od Pogranicza), a także, choć pobieżnie, i Słowację.

Dr Kot'atko rozpoczyna pracę od wykazania, jak dalece reforma rolna z r. 1919 pozostała niedokończona i jak dalece jej zamierzenia zwichnięte zostały w następnych latach. Wystarczy przytoczyć kilka cyfr. Z przeznaczonych początkowo na cele reformy rolnej 1,300,000 hektarów gruntów ornych tylko 640,000 ha zostało rozdzielonych między drobnych posiadaczy i bezrolnych, a z 2, 700,000 ha lasów tylko 400,000 upaństwowionych. Autor reformę rolną z r. 1919 charakteryzuje w następujących słowach: „Szlachcie niemieckiej i węgierskiej, tytułem kompensaty za zabraną część gruntów ornych, pozwolono zachować przeważną część lasów i znaczną część gruntów ornych. Dzięki temu wielkie feudalne posiadłości nie zostały zlikwidowane, a oblicze etnograficzne kraju, które przez odpowiednie zastosowanie reformy rolnej mogło być ulec zmianie, pozostało niezmienione”.

Zupełnie inny charakter miała reforma rolna z r. 1945, choć objęta nią była tylko własność niemiecka i węgierska, oraz własność tzw. zdrajców narodu. Ale za to zarówno wielka własność, jak średnia i drobna. Z reformą tą połączone było i zasiedlenie ziem poniemieckich. Technikę zasiedlenia omawialiśmy już poprzednio („Przegląd Zachodni”, luty 1947), obecnie więc ograniczymy się do uwag na temat wyników tej reformy, tak jak je przedstawia dr Kot'atko.

Dr Kot'atko ocenia własność niemiecką na Pograniczu przed r. 1945 na 2,100,000 ha (1,400,000 ha gruntów rolnych i 700,000 ha lasów) i na 400,000 ha (100,000 ha gruntów ornych i 300,000 ha lasów) we wnętrzu kraju. Z 1,400,000 ha gruntów ornych Pogranicza 1,005,000 ha zostało podzielonych między 125,000 rodzin robotników rolnych i drobnych posiadaczy przybyłych na Pogranicze. Otrzymali więc gospodarstwa średnio 8—9 hektarowe, które własnymi siłami są w stanie uprawić i na których mogą być samowystarczalni. 35,000 ha przeznaczonych zostało na ogrody i tereny pod zabudowę. Z pozostałych 360,000 ha gruntów ornych 75,000 tworzą rezerwę osiedleńczą, 50,000 przeznaczonych jest na zalesienie, 105,000 ha na różne cele użyteczności publicznej, zaś 130,000 otrzymało nowe, nieznanne dotychczas przeznaczenie. Są to tereny położone wzdłuż granic, wysoko w górach. Gleba jest tam przeważnie najgorszej jakości a warunki uprawy są złe. Ze względów populacyjnych i ekonomicznych postanowiono ich nie zasiedlać, lecz przeznaczyć na pastwiska, które będą wydzierzawiane spółdzielniom hodowlanym na wzór szwajcarski. Obliczono, że pastwiska te pozwolą zaoszczędzić 10—15 tys. rodzin osadniczych, które z korzyścią dla kraju będzie można osiedlić gdzie indziej. Szereg tych spółdzielni już funkcjonuje, ale pełne ich znaczenie dla gospodarstwa narodowego okaże się dopiero z biegiem czasu, w miarę jak potrzebny personel się wyćwiczy a pastwiska lepiej się zagospodarują. Członkami tych spółdzielni są zazwyczaj rolnicy z wnętrza kraju. Analogiczne plany są w trakcie realizacji i u nas na byłej Łemkowczyźnie i być może, że czeska inicjatywa była dla nas wzorem. W środku kraju skonfiskowano 100,000 ha ornych gruntów włas-

ności niemieckiej. Były to częściowo mniejsze gospodarstwa, częściowo zaś ziemia pozostała w posiadaniu wielkiej własności niemieckiej po reformie z r. 1919. Przewłaszczenie ich na rzecz drobnej własności czeskiej, dzięki ich położeniu, nie przedstawiało trudności. Skonfiskowane Niemcom lasy pokrywały 1,000,000 ha. Przeważną ich część, bo 840,000 ha zatrzymało państwo na własność, a 160,000 ha rozdzielono między gminy. Zasadą reformy rolnej z r. 1945 było więc, że lasy przechodzą na własność państwa, a grunta rolne na własność indywidualną i dziedziczną drobnych rolników. Wszelka tendencja socjalizacji gospodarstw rolnych jest, jak autor z naciskiem zaznacza, reformie rolnej z r. 1945 zupełnie obca.

Interesujące są uwagi autora na temat poniemieckich zamków, pałaców i dworów i ich dalszego przeznaczenia. Było ich 330 w Czechach i 194 na Morawach, razem 524. Wszystkie style i wszystkie epoki są wśród nich reprezentowane, od średniowiecznych zamków począwszy, a na 19-wiecznych pałacach skończywszy. Najcenniejsze, przedstawiające największą historyczną i artystyczną wartość, w liczbie 47, zostały oddane w zarząd specjalnej narodowej komisji, utworzonej na mocy osobnej ustawy. Komisja ta, która już działa, gromadzi w nich stopniowo dzieła sztuki znajdujące się w innych obiektach. W ten sposób Czechy i Morawy otrzymają 47 regionalnych muzeów rozsiąanych po całym kraju. Pozostałych 477 obiektów służyć będzie najrozmaitszym celom. 34 przeznaczone zostały na szkoły, 43 na inne cele kulturalne, 31 na fundacje społeczne, 50 na wczasy pracownicze, 10 na cele badań naukowych, 3 na kluby turystyczne itd. Los 256 obiektów nie został jeszcze zdecydowany. Rozstrzygać się będzie w miarę wyłaniania się nowych potrzeb narodowych, społecznych, kulturalnych lub ekonomicznych. Obiekty te są trzymane w rezerwie, a tymczasem władze państwowe odnawiają te, które wojna zniszczyła, i czuwają nad konserwacją reszty.

Porównanie, jakie autor przeprowadza między reformą z r. 1919 a reformą r. 1945, odsłania ogromne różnice między nimi. Niektóre zestawienia autora warto przytoczyć. Uderza przede wszystkim różnica tempa. Reforma z r. 1919 ciągnęła się 20 lat i pozostała niedokończona. Reforma z r. 1945 przeprowadzona została w 2 lata. W pierwszej reformie wypadł na jedną rodzinę w przecięciu 1 ha gruntu, w drugiej obszar dziesięciokrotnie większy. Za grunta otrzymane w pierwszej reformie nabywcy płacili wysoką cenę, w drugiej cenę bardzo umiarkowaną i rozkładaną na 18 lat. Pierwsza reforma nieznacznie tylko ograniczyła przewagę wielkiej własności ziemskiej, druga, o ile chodzi o wielką własność niemiecką, położyła jej kres ostateczny. Pierwsza pozostawiła Niemcom 7/10 przestrzeni leśnej pierwotnie do przejęcia przez państwo przeznaczonej, druga odebrała Niemcom wraz z całą własnością ziemską i inną i wszystkie lasy.

Reforma rolna z r. 1945 była pod względem społecznym o tyle niekompletna, że dotyczyła tylko własności Niemców, Węgrów i tzw. zdrajców narodu. Nie dotknęła większej własności w rękach Czechów i Słowaków. Toteż spodziewano się, że niebawem dozna ona rozszerzenia. Istotnie już w lipcu 1947 uchwalona została nowa ustawa agrarna, która za cel postawiła sobie przeprowadzić w całej rozciągłości reformę rolną z roku 1919, przeznaczającą na cele reformy nadwyżki wszystkich obszarów ponad 250 ha łącznie z lasami. Dalej jeszcze poszła ustawa z kwietnia 1948, a więc wydana już po wypadkach z lutego 1948, której zasady są następujące:

1. Nikt nie może posiadać w Czechosłowacji więcej niż 50 ha, łącznie z lasami. Wszelka nadwyżka będzie wykupiona po cenach bieżących. Wyjątek stanowi tylko własność państwowa, samorządów terytorialnych, spółdzielni produkcyjnych i organizacji o charakterze prawnopublicznym i społecznym.

2. Bez względu na obszar wykupione będą wszelkie grunta orne, które nie są eksploatowane przez samego właściciela. Dotyczy to zwłaszcza gruntów wydzierżawianych, których obszar w całej Czechosłowacji oblicza się na 500.000 ha.

Aby moc obowiązującą tych dwóch zasad utwierdzić, włączono je do nowej konstytucji Czechosłowacji z 9 maja 1948. Konstytucja ta równocześnie gwarantuje nienaruszalność własności prywatnej, o ile nie przekracza ona 50 ha i o ile właściciel sam się gospodarstwem zajmuje. Można powiedzieć, że ustawą z kwietnia 1948 i postanowieniami nowej konstytucji okres reform rolnych w Czechosłowacji został zamknięty.

Autor zajął się głównie reformą rolną w Czechach, na Morawach i w czeskich częściach Śląska. Słowacja traktowana jest raczej ubocznie. Dowiadujemy się jednak, że reforma rolna w Słowacji realizowana jest w wolniejszym tempie i że konfiskaty własności węgierskiej ograniczyły się właściwie tylko do ziem należących do czynnych nieprzyjaciół narodu. Zasadniczą zmianę w Słowacji przyniosła dopiero ustawa z kwietnia 1948, wprowadzająca i dla Słowacji 50-hektarowe maksimum posiadania. Przypuszczać można, że względniejsze traktowanie własności węgierskiej stoi w związku z poprawą stosunków między Czechosłowacją a ludowo-demokratycznymi Węgrami.

Michał Straszewski

S. Rospond: Zabytki języka polskiego na Śląsku. (Pamiętnik Instytutu Śląskiego, seria II, nr 15). Wrocław—Katowice 1948.

Tenże: Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego. I. Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte 1804. (Prace Wrocł. Tow. Nauk., seria A, nr 14). Wrocław 1948.

Polski świat naukowy nie miał przed wojną najmniejszych wątpliwości, że gdybyśmy mieli wolny dostęp do niemieckich archiwów na Śląsku, to byśmy mogli tam znaleźć teksty, które by polską przeszłość Śląska postawiły w zupełnie nowym świetle. Zdawano sobie sprawę z tego, że Niemcy nie mieli ochoty ujawniać faktów, które by były politykom bardzo nie na rękę, nie mówiąc już o tym, że uczuciowy stosunek niemieckiego uczonego do zabytków języka polskiego musiał być zupełnie

inny niż uczonego polskiego, nawet gdyby ten Niemiec nie kierował się świadomie względami politycznymi: dla Polaka każdy polski tekst ze Śląska był drogocenną pamiątką narodową, dla Niemca oczywiście nie. Prof. Rospond przytacza nawet wymowny dopisek: *Polonica non leguntur*, umieszczony na skrawku jednej z polskich ksiąg archiwalnych (s. 178). Od wojny, od chwili zespolenia Śląska z macierzą, możemy wreszcie swobodnie czerpać z tamtejszych archiwów i bibliotek. Niestety, w jakże smutnych okolicznościach. Ofiarą ognia i grabieży padło wiele cennych zbiorów, a to, co ocalało, często zostało rozwleczone po świecie, poginęły katalogi, trzeba więc zbiory na nowo porządkować i katalogować. Słowem, trzeba włożyć wiele trudu w uporządkowanie i uprzystępnienie, zamiast całą energię obrócić na pu-